Nr. 198. We Lwowie Wtorek dnia 19. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 grz., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:
Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)
Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.
Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Okólnik i odpowiedź.

Lwów 18. lipca.

Nie da się zaprzeczyć, że sprawa bułgarska w obecnem swem stadium będzie kiedyś należała do najciekawszych rozdziałów historji powszechnej. Z szaloną szybkością gonią wypadki za wypadkami, dzień w dzień jesteśmy świadkami nowych aktów politycznych i dyplomatycznych, a mimo to sprawa ani na krok nie posuwa się naprzód. Ileżbo dni upłynęło od czasu zebrania się narodowej reprezentacji bułgarskiej w Tyrnowie? A przecież mimo tak stosunkowo bardzo krótkiego czasu, tyle się już działo, że podziwiać należy energję i zręczność reżysera, który to wszystko inscenuje — naturalnie jeśli taki reżyser istnieje. Zwołanie sobranja, wybór księcia, wysłanie deputacji, przyjęcie w Ebenthal, notyfikacja wyboru, okólnik Porty, odpowiedź mocarstw — doprawdy zadużo *um das Bischen Bulgarien*. Trzeba zaiste niemało znajomości stosunków i wiele zastanowienia, aby się w tym labiryncie zorjentować.

Podziwiać przedewszystkiem należy spryt dyplomatyczny rządu tureckiego. Zamiast samemu się kłopotać i troszczyć o sprawy, które przedewszystkiem jego obchodzić powinne, zostawia wszystko dyplomacji europejskiej. Nowym tego dowodem jest postępowanie w obec najnowszego zwrotu w sprawie bułgarskiej. Otrzymawszy od rządu bułgarskiego notyfikację o dokonanym przez sobranje wyborze księcia Ferdynanda Koburga księciem bułgarskim wraz z prośbą, aby w myśl postanowień traktatu berlińskiego wybór ten potwierdziła, udała się wysoka Porta z zapytaniem do gabinetów mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim z zapytaniem, co ma uczynić. Z szybkością i precyzją niezwykłą zresztą w dyplomacji europejskiej odpowiedziały niektóre mocarstwa na okólnik turecki. Mamy przed sobą te odpowiedzi mocarstw i mimowoli się zapytujemy, o ile one wpłyną na rozwój sprawy bułgarskiej i jaki jej nadadzą zwrot.

Na pierwszem miejscu kładziemy, nie dla ich ważności i doniosłości, ale z powodu ich — oryginalności, odpowiedź gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego. Jeżeli mamy wierzyć doniesieniom biura Reutera, wówczas Niemcy i Austro-Węgry zgodzą się na każde załatwienie kwestji bułgarskiej opierające się na traktacie berlińskim. Dyplomaci z nad Sprei i z nad Dunaju, niezbyt potrzebowali natężać swój rozum polityczny, aby się na taką zdobyć odpowiedź — a przyboczni doradcy sułtańscy z pewnością nie bardzo będą z niej mądrzy.

Pojmujemy jeszcze zachowanie się rządu niemieckiego. Książę Bismark oświadczył raz, że go Bułgarja nic a nic nie obchodzi — a więc nie ma też potrzeby uczynienia czegokolwiek, coby zmierzało do rozwiązania sprawy bułgarskiej. Inne, sądzimy, jest w obec Bułgarji stanowisko monarchji austro-węgierskiej. Ją Bułgarja bardzo blisko obchodzi. Cóż więc u niej znaczy taka odpowiedź? Czyż wybór księcia, dokonany przez sobranje narodowe, nie jest aktem politycznym, dokonanym w myśl postanowień traktatu berlińskiego? Czyż potwierdzenie tego wyboru przez Turcję za aprobatą mocarstw nie byłoby załatwieniem, opierającem się na traktacie berlińskim? O to się przecież Turcja pytała — dlaczegoż gabinet wiedeński nie daje odpowiedzi jasnej, wyraźnej, zrozumiałej nawet dla dyplomatów tureckich?

Inaczej naturalnie zapatruje się na tę rzecz Rosja. W Petersburgu powiedziano, że obrót, jaki wzięła sprawa bułgarska, nie odpowiada jej interesowi i że nie dopuści do żadnego rozwiązania, któreby nie było zgodne z jej zapatrywaniem. Na tem stanowisku stoi Rosja konsekwentnie i uporczywie. Objawia się to wyraźnie w odpowiedzi jej na okólnik turecki. Księciu Koburskiemu nie ma Rosja nic do zarzucenia, nie może jednak aprobować żadnego postanowienia obecnej rejencji i obecnego sobranja, dlatego, że obie władze są nielegalne.

Co do jasności nie pozostawia ta odpowiedź nic do życzenia. Inna naturalnie rzecz, czy ona uzasadniona i oparta na postanowieniach traktatu berlińskiego. Dla czegoż ta rejencja i to sobranje są nielegalne? Traktat berliński wyraźnie orzeka, że z chwilą, gdy tron zostaje opróżniony, ma być ustanowioną rejencja, która prowadzi rządy do czasu wyboru nowego księcia. Obecna rejencja stoi w zupełności na gruncie traktatu a gołosłowne oświadczenie gabinetu petersburskiego nie może jej pozbawić legalności. Czyż rejencja ustanowiona przez jakiegoś Kaulbarsa, odpowiadałaby więcej postanowieniom traktatu berlińskiego? Czyż sobranje, któreby pod prezydencją jenerała rosyjskiego dokonało wyboru księcia, byłoby bardziej legalne?

Pojmujemy w zupełności, że w obec żelaznej woli i rzekomego interesu Rosji wszelkie odwoływania się Bułgarji do traktatów międzynarodowych nie wiele są warte. Minęły — albo nie nadeszły jeszcze czasy, w którychby prawo górowało nad siłą. Z drugiej jednak strony łatwoby nam było zrozumieć, gdyby Bułgarja, widząc, że wszelkie jej postanowienia oparte na traktacie nie prowadzą do celu, zechciała spróbować rozwiązać sprawę i zakończyć przesilenie, środkami leżącemi po za artykułami traktatu berlińskiego. W grze tej, wprawdzie hazardowej — Bułgarja mało miałaby do stracenia — do zyskania wiele.

Zakopane na licytacji.

Bliskim jest czas, w którym ostatecznie rozwiązaną ma być kwestja dóbr Zakopańskich. Dobra rzeczone, których nabycie z wolnej ręki z powodu obciążenia ich ponad wartość było i jest niemożliwem, sprzedane będą w drodze sądowej licytacji.

Komuż nieznaną jest ta urocza miejscowość — z szeregiem niebotycznych szczytów tatrzańskich, z jedynemi w ziemiach polskich górskiemi jeziorami: Morskiem okiem i pięciu Gąsienicowemi stawami, z malowniczą doliną Kościeliską i źródłami białego i czarnego Dunajca; owa miejscowość, będąca celem marzeń turystów, uwieczniona pieśniami i pędzlem pierwszorzędnych poetów i malarzy? Znanym też jest na całym obszarze ziem polskich zakład klimatyczny w tej miejscowości u stóp Tatr — dzięki inicjatywie i opiece przezacnego, a przez naszą ludność góralską tak kochanego i uwielbianego dra Chałubińskiego założony i coraz piękniej się rozwijający, a będący tak cennym przybytkiem dla tych, co w fizycznych cierpieniach szukają ulgi w tem czystem, wonią balsamiczną lasów napełnionem górskiem powietrzu, jak i dla tych, co po doznanych cierpieniach moralnych szukają wytchnienia i spokoju w tej głębokiej ciszy, zdala od gwaru światowego. Jak ważnem jest Zakopane dla stosunków klimatycznych znacznego obszaru ziem polskich, a w szczególności kraju naszego, rzecz znana. Godziłoby się zatem — pisze dr. Włodzimierz Olszewski, adwokat w Nowym Sączu i zarządca masy upadłości Magnusa Petza — aby miejscowość rzeczona, dotąd we własności cudzoziemców, na dobro kraju naszego obojętnych, pozostająca — dziś, gdy podaną jest sposobność jej kupienia, przeszła w ręce nabywcy, coby zamiast wyzyskiwać ją wyłącznie dla swej korzyści, zechciał także dla dobra kraju nią się zaopiekować. W Zakopanem kraj nasz posiada jedną z najpiękniejszych swych ozdób; byłoby zatem grzechem, gdyby to, co kraj nasz pięknego posiada, nietylko zostało zmarnowanem, ale jeszcze zamieniło się w źródło klęsk dla kraju! Że czyniąc ofiarę patrjotyczną dla dobra kraju, nabywca nie pozbawi się także materjalnej korzyści z kapitału, w kupno dóbr Zakopańskich włożonego, na dowód tego pozwolę sobie przytoczyć daty, zebrane już to z operatu sądowego szacunku dóbr rzeczonych, już też z doświadczenia własnego w czasie zarządu temi dobrami.

Według szacunku sądowego, dokonanego z początkiem r. 1885, obliczoną jest wartość dóbr Zakopańskich na sumę 380.221 złr. 61 ct., w której to sumie mieści się wartość lasów na sumę złr. 172.772 cnt. 70 obliczona.

Obszar lasów, pomijając nieużytki (852 morg.), pastwiska leśne (750 morgów), zręby i halizny (855 morg.) wynosi: 8.200 morgów 287 kwadr. sążni.

Czysty dochód roczny lasów przyjęto w sumie 8.638 złr. 61 cnt.; odpowiadający wartości 172.772 złr. 20 cnt.

Według tego ocenienia przypada na jeden morg lasu cena 21 złr. 50 cnt.; uwzględniając zaś także 750 morgów pastwisk i 855 morg. zrębów, przypada na jeden morg cena niespełna 18 złr wa.

W dalszym ciągu swego pisma p. dr. Olszewski podaje zestawienie dochodów i wydatków, oparte na kontraktach i rachunku za rok 1886, dochody wykazują 29.838 złr., rozchody 9.720 złr. 52 cnt.

Czysty więc dochód roczny 20.117 złr. 48 ct., odpowiadający jako 5 prc. wartości 402.350 złr. a jako 4 prc. wartości 502.930 złr.

Daty te wykazują, że dobra Zakopańskie dają rentę odpowiednią cenie 502.930 złr. a najmniej 402.350 złr. a nadto zważyć trzeba, że w razie wypuszczenia w dzierżawę dwóch fabryk przerabiających drzewo na masę papierową, można czynsz z tychże znacznie podnieść i że nadto w r. 1886 wydatek na uporządkowanie kultury lasowej był wyjątkowo wysokim z powodu przedsiębrania zaniedbanych z lat dawnych zalesień.

Ludzi zamożnych a dobrej woli, nie brak u nas, więc też można, jak mniemam, spodziewać się, że przy odbyć się mającej licytacji, nie braknie oferentów, którzyby dobra Zakopańskie nabyli i tym sposobem dla kraju je uratować zechcieli.

Ostatecznie, gdyby przyszło celem zakupna dóbr rzeczonych nawet spółkę zawiązać, to nie wątpię, że i do tego ludzi chętnych w kraju naszym znaleść nie przyszłoby z trudnością, zwłaszcza, że nie należy zapominać o ludności góralskiej, która w wielu względach musiałaby ucierpieć, gdyby dobra rzeczone znów w ręce jakich, krajowi naszemu wrogich, lub choćby tylko obojętnych cudzoziemców się dostały.

Dzień odbyć się mającej licytacji nie jest jeszcze ogłoszony, ale jeśli ma się co zrobić w tej sprawie, należy się rychło do tego zabrać. Tym, którzyby chcieli kupić dobra Zakopańskie p. Olszewski udzieli wszelkich wyjaśnień.

O małżeństwach wojskowych.

Nowe rozporządzenie o małżeństwach wojskowych już wyszło i ma z dniem wydania, to jest od 16. bm. moc obowiązującą. Podania o pozwolenie zawarcia małżeństwa, które wniesione zostały przed wydaniem nowego rozporządzenia, podlegają jeszcze dawniejszym przepisom. Przy prenotacjach (Vormerkung), uskutecznionych przed 16. bm., obowiązują te warunki, które petentom władza postawiła, uwiadamiając ich o przyjęciu prenotacji do wiadomości. Tylko przy prenotacjach oficerów generalnego sztabu obowiązują już nowe przepisy, o ile chodzi o złożenie kaucji.

Pozwolenia władzy wojskowej do zawarcia małżeństwa potrzebują następujące osoby: a) wojskowi w czynnej służbie, b) pensjonowani oficerzy, których zanotowano do ewentualnej służby miejscowej, c) wojskowi znajdujący się w domu inwalidów, d) stale urlopowani a do służby w linji obowiązani szeregowcy, którzy trzeciej klasy wieku nie przekroczyli, e) wszyscy poborowi.

Liczba żonatych oficerów od podpułkownika łącznie w dół jest ograniczona w następujący sposób:

W korpusie oficerów generalnego sztabu może zawierać związki małżeńskie tylko połowa.

W piechocie i strzelcach, w kawalerji, artylerji, inżynierji, pionierach, w pułku kolejowym, w korpusie sanitarnym i nareszcie w trenie liczba żonatych może wynosić tylko czwartą część.

W zarządzie mundurów i w zakładach dla chowu koni liczba żonatych wojskowych może wynosić połowę.

Odnośnie do adjutantów przybocznych cesarza tudzież oficerów, przydzielonych do cesarskiego dworu, do cesarskiej kancelarji lub służących w gwardji rozstrzyga cesarz o liczbie małżeństw.

W audytorjacie, w korpusie lekarskim łącznie od siódmej rangi w dół i w korpusie oficerów rachunkowych liczba żonatych, może wynosić dwie trzecie części każdorazowego statusu.

W branży wojskowych urzędników, w intendanturze i w korpusie weterynarzy również tylko może być dwie trzecie części z całego statusu żonatych.

W grupach powyżej niewymienionych liczba małżeństw nie podlega żadnemu ograniczeniu.

Sztabowym i wyższym oficerom, służącym w szwadronie konnej gwardji lub w kompanji pieszej gwardji, nie wolno się żenić jak długo służą w gwardji. To samo tyczy się wyższych oficerów przydzielonych do gwardji, czasowo aktywowanych oficerów z rezerwy, którzy fungują jako nauczyciele w wojskowych szkołach realnych i praktykantów.

Co do rocznego dochodu z kaucji obowiązują następujące przepisy.

W jeneralnym sztabie: kapitan musi mieć 1200 złr. dochodu z kaucji, major, podpułkownik i pułkownik 1000 złr.

W armji: podporucznik, porucznik, kapitan albo rotmistrz, dalej porucznik-audytor i kapitan-audytor, wreszcie starszy lekarz i pułkowy lekarz mają mieć 1000 złr. rocznego dochodu. Major, podpułkownik i pułkownik, audytorzy w tych trzech rangach, lekarz sztabowy I. lub II. klasy 800 złr. Podporucznik, porucznik i kapitan rachunkowy 600 złr. Urzędnicy wojskowi jeśli nie mają 1200 złr. gaży bez dodatków, mają mieć dochód uzupełniający ich pensję do powyższej wysokości.

Oficerom, którzy jeszcze nie ukończyli 30 lat wieku, może być udzielone pozwolenie na zawarcie małżeństwa tylko wtedy, jeśli przepisany dochód z kaucji podwyższą o 50%. Przepis ten nie obowiązuje wojskowych urzędników.

Oficerzy, którzy przekroczyli sześćdziesiąty rok życia, mogą się tylko w takim razie żenić, jeśli narzeczona na podstawie rewersu zrzeknie się pensji wdowiej. Wyjątek stanowi, jeśli mąż polegnie w bitwie albo w ogóle jeśli śmierć nastąpi w skutek służby.

Oficerzy nieczynni, urzędnicy wojskowi i gażyści bez rangi muszą przedkładać świadectwo moralności narzeczonej, w którem oprócz tego musi być potwierdzone, że jej wykształcenie i stanowisko społeczne odpowiada stanowisku męża. Świadectwo wystawia urząd parafjalny a potwierdza urząd polityczny. Oficerowie czynni nie przedkładają świadectwa, natomiast komendant ma pisemnie dać analogiczny sąd o narzeczonej.

Zabezpieczenie kaucji może także nastąpić ze strony osób trzecich.

Wiadomości z Warszawy.

Ruskij Kurjer zamieszcza wiadomość z Warszawy następującej treści:

„Rozeszła się tutaj pogłoska, iż kosztowne przedmioty z tutejszych pałaców: Belwederu i Łazienek, będą przewiezione do Petersburga dla ustawienia ich w Ermitażu, tym zbiorze kosztowności i rzadkości państwowych. Cenne przedmioty, znajdujące się w wymienionych pałacach, składają się z bogatych galeryj obrazów, obszernych bibljotek byłych królów polskich i kolekcji marmurów oraz porcelany w formie rzeźby i wyrobów artystycznych. Przewiezienie tych kosztowności, jak powiadają nieprzyjazne nam kumoszki, wywołane jest tą okolicznością, iż Rosja w razie wojny z Niemcami nie liczy na powodzenie i zawczasu pragnie cofnąć się na wschód. Jakież to głupstwo! W r. 1863 Rosja nie potrzebowała obawiać się żadnego stracha z za Wierzbołowa, a mimo to wywoziła z Warszawy przedmioty kosztowne i pomieszczała je w swoich zbiorach państwowych. W owym to czasie wywiezione były z ogrodu Saskiego piękne grupy marmurowe i ustawione w letnim ogrodzie w Petersburgu... Wszystko to wywołane było i jest nie żadnemi względami politycznemi, jak to myślą chore umysły zwolenników Zachodu w Królestwie Polskiem, a tylko tą okolicznością, iż Rosja pragnie zgromadzić w Petersburgu wszystkie rzadkości, aby mogła je oglądać publiczność w Ermitażu, do którego zachodzą rok rocznie tysiące osób z prowincji, gdy tymczasem Warszawa, gdzie dotychczas pozostawały wspomniane kosztowności, nie bywa przez nich wcale odwiedzana. Oto rozwiązanie zagadki, mieszczącej się w cytowanem rozporządzeniu".

Korespondent warszawski *Dz. Pozn.* donosi: Sekretarzem inspekcji przy warszawskim uniwersytecie był niejaki Władimir Sonin. Ten Sonin był przedtem oficerem, lecz go wypędzono z pułku postanowieniem sądu oficerów. Tem niemniej przyjęto go w poczet urzędników w kancelarji uniwersytetu. Miał dobrą pensję, mieszkanie, opał, światło, usługę itp., słowem miał dobrą posadę. Dawna natura jednak odezwała się wkrótce. W tych dniach wykryto, że pan Sonin przepuścił około ośmiu set rubli rządowych, pochodzących z opłat, wnoszonych na jego ręce przez akademików za lekcje.

Muszę nadmienić, że opłata ta winna być wnoszoną do kasy gubernialnej; zarząd uniwersytetu jednak zrobił ulgę dla tych biednych akademików, którzy dopiero w ostatniej chwili uciułali sobie grosz na opłatę wpisu, że pozwolił im składać pieniądze wprost w inspekcji; polecił przyjmować takowe panu Soninowi, upoważniwszy go jednocześnie do wydawania akademikom kwitów, opatrzonych pieczątką rządową, którą także w tym celu powierzono panu Soninowi.

Słowem, że pan Sonin działał jako osoba urzędowa.

Cóż się dzieje? Skoro wykryto malwersację, według zasad ogólnych należało oddać Sonina pod sąd, a roztrwonione przez niego pieniądze sądownie od niego egzekwować na rzecz rządu, który tu jest poszkodowanym. Stało się co innego. Pana Sonina pod sąd nie oddano, tylko usunięto go z urzędu, dając mu tem samem możność zrobienia karjery na podobieństwo pana Nikolskiego.

Ale nie na tem koniec. Epilog sprawy był iście pekiński. Tym akademikom, którzy wnosili opłatę na ręce Sonina, nakazano wnosić pieniądze powtórnie.

Ze świata tonów.

Jakkolwiek popis szkoły skrzypcowej p. Tyberga jako ostatni ze wszystkich i nader obfity, zaopatrzył nas we wrażenia muzyczne na czas dłuższy, to jednak jestem pewny, że wybierając się na ferje, wszystkie nasze tegoroczne popisowe laureatki i premiantki niewątpliwie zabiorą ze sobą sporą paczkę nut; bo też i słuszną rzeczą jest, aby z nami i nasza miejska muza zaczerpnęła trochę świeżego powietrza.

Wieś ma niezawodnie zupełnie odrębny urok dla wszystkich muzyków, adeptów czy dyletantów; oprócz bowiem tak zwanych przyjemności wiejskich, których zwykle muzykanci miastowi nie umieją używać; oprócz piękności natury istniejących tylko dla ludzi obdarzonych zmysłem piękna, tam znajdujemy ów niezakłócony spokój, na którym polega właśnie ów główny urok wiejskiego ustronia. Koncertant nie spotyka tam zazwyczaj rywala ani... krytyka, uczeń nie widzi obmierzłego nauczyciela, co prześladuje go ćwiczeniami zamiast mu pozwolić walca lub kadryla zagrać, nauczyciel nie stacza z elewkami walki o kwadranse i półgodziny, które chętniej wizycie niż studjom poświęcają, recenzent wreszcie wolnym jest od wszystkich amatorskich koncertów, a co najważniejsza pewnym, że popisu już tam chyba nie usłyszy. Ten ostatni warunek sam jeden wystarcza, ażeby z najlichszej wioski na piasku i bagnie uczynić Eldorado.

Nic zresztą nie sprzyja tak studjom muzycznym jak wieś i na odwrót nic piękniej nie ubarwia owego spokoju wiejskiego jak parę godzin spędzonych przy fortepjanie, bo instrument ten tak często i silnie dający się we znaki w mieście, na wsi zupełnie inną — o wiele piękniejszą spełnia rolę. Mówię też dla tego o fortepjanie, bo nasz świat muzykalny składa się w trzech czwartych z fortepjanistów a raczej fortepjanistek, których jest znowu 99 prct.; zdążając tedy powoli do celu mam na oku głównie te panie i panienki, które jadą szerzyć na prowincję kulturę muzyczną i chciałbym zrobić mały przegląd kilkunastu kawałków fortepjanowych, znalezionych u Czajkowskiego i Seifartha — kawałków, których nie zdarzyło mi się spotykać ani na programach ani w ogóle w ręku grających. Czynię to również ze względu na owe poczciwe wiejskie fortepjany, którym przecież raz jakaś odmienna strona się należy, po nad *Prière d'une vierge* i odwieczne mazury.

Na przykład, czy też panie znają Bronsarta?...

Jestto wprawdzie jeden z adherentów szkoły Liszta, kawałki jednak jego charakterystyczne na fortepjan, zamieszczone w zbiorowem wydaniu Breitkopfa i Hartla: *Charakterstücke für Klavier* wcale nie przedstawiają się tak nieprzystępnie jakby można było z imienia kompozytora sądzić. Owszem spotykamy się tu z wieloma niewyszukanemi i zdrowemi myślami, technika zaś fortepjanowa jak z jednej strony nie stawia zadania po nad średnie siły, tak znowu czasem bardzo dobre daje ćwiczenie n. p. w pierwszym zaraz numerze zatytułowanym „Feenreigen". Wcale ładnym jest też Polonez d. moll i małe Siciliano.

Zwolenniczkom krótszych kawałków w rodzaju Szumanowskich polecić mogę gorąco Fuchsa Roberta Jugendklänge opus 32. Są to wprawdzie rzeczy bardzo łatwe, dają się jednak niektóre zagrać z ładnym efektem. Tyle tam świeżości w melodji i harmonizacji i całość owiana jest taką poezją dziecięcej prostoty, że słusznie uważane być mogą te drobne utwory za rzecz bardzo cenną w swoim rodzaju. Spotykamy np. w drugim zeszycie (cokolwiek już trudniejszym), numera pełne humoru i wdzięku jak *Schmetterling im Blumenfeld*, *Eine lustige Geschichte* lub *Auf dem Hühnerhofe*. Trudniejsze, ale podobnie, a może nawet bardziej w duchu Schumanowskim skomponowane są krótkie kawałki Bibla (7 klavierstücke op. 38), pomiędzy którymi 2, 3 i 6 wyróżniają się.

Biehla, El Yaleo taniec hiszpański op. 108 jest wprawdzie utworem czysto salonowym, niezupełnie jednak należy nim pogardzać. Kilka rzeczy Ignacego Brülla, które mi właśnie w rękę wpadają, w większej części są bladem naśladowaniem Chopina i wątpię czy mogą znaleść amatorów pomimo swej melodyjności i dość dobrej faktury zewnętrznej.

Natomiast walce Dworzaka op. 54, znanego i wielbionego czeskiego kompozytora (przez Niemców zwanego ironicznie „der böhmische Beethoven") posiadają niezaprzeczenie wiele błysków genialnych i gdyby nie usiłowanie zeslawizowania walca, co go pozbawia właśnie wrodzonego charakteru, to utwory te fortepjanowe byłyby bardzo ładne już dla swej pięknej formy melodyjnej i harmonicznej. Zapisuję je też śmiało do rzędu zasługujących na polecenie, podobnie jak i tegoż kompozytora cztery kawałki fortepjanowe, op. 52, Impromptu, Intermezzo, Gigue i Eclogue — od walców trudniejsze i cokolwiek mniej wdzięczne.

Nie chcąc się bardzo daleko zapuszczać w poszukiwaniach, ograniczę się jeszcze na razie wspomnieniem o kompozycjach, młodego pełnego talentu Francuza ucznia wytwornej szkoły, Benjamina Godarda. Spotykamy tu tylko dwa jego utwory: Walc i Mazurkę op. 55 i 54. Są to kompozycje napiętnowane dość silnie charakterem kompozytora i szkoły, która przestrzega przedewszystkiem jasności form, melodyjności i owej elegancji, co to posiada wykwintność salonu, zręcznie unikając konwencjonalizmu lub płytkości.

Przeglądając nuty dalej napotykam Goldmarka preludjum i fugę rzecz nie nową i widocznie nie graną; szkoda, bo jest prawdziwie piękna, ale co prawda nie zupełnie na ferje odpowiednia. Bojąc się tedy abym znowu jakiej fugi nie pochwycił, wolę zmienić przedmiot.

Złożywszy zaś daninę fortepjanowi i kilku obcym kompozytorom zwrócę się na chwilę w inną stronę. Mam przed sobą coś wyjątkowego, proszę się jednak nie przerażać bo to jest... sonata. Sonata skrzypcowa — kompozytora polskiego.

Nie mam na myśli pisać traktatu o sonatach ani też przekonywać niewierzących, iż n. p. sonata jest jedyną formą przystojną poważnemu muzykowi, chcę tylko napomknąć, iż sonata od czasu Mendelssohna i Schumana przybrawszy szatę romantyczną, co zresztą jest powszechnie wiadomem, kroczy ciągle w tym kierunku, i że o jednej z tego rodzaju sonat parę słów napisać zamyślam. W polskiej literaturze muzycznej nie wiele w ogóle sonat posiadamy. Pisali je Nowakowski (w trochę dawniejszym stylu) Wieniawski, Stolpe, Roguski, Zarzycki i Żeleński, z tych jednak tylko Żeleńskiego fortepjanowa i skrzypcowa znajdują się na programach koncertowych. Niedawno przybyła im nowa siostra: Sonata na skrzypce i fortepjan I. J. Paderewskiego, poświęcona Sarasatemu.

Paderewski nie przemawia nigdy do nas banalnym językiem salonów, każda bowiem jego rzecz nawet o formie salonowej posiada swą głębszą muzyczną i poetycką wartość. Oczywiście więc w rzeczach szerszej formy, czuje się dopiero naprawdę u siebie w domu — potrzebuje czasu i przestrzeni, aby mógł z całą swobodą rozwinąć swój temat i całem bogactwem fantazji olśnić słuchacza.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, aby i poszczególne temata jego, nie były same dla siebie pięknemi, pragnę tylko wskazać na punkt ciężkości jego kompozycyj.

Przypatrzmy się tedy sonacie:

Czterotaktowa, piękna o ciemnym kolorycie północnym melodja *a moll*, stanowi główny allegra temat, około którego charakterystycznej trójkowej figury, całe opracowanie pierwszej części sonaty się obraca. Fortepjan towarzyszący skrzypcom występuje bądź samoistnie, wprowadzając drugi temat, bądź spełnia trudne zadanie akompaniamentu, pełnego pomysłów od początku burzliwego, rozwijającego się dalej w śmiałe i rozległe pasaże. Zakończenie jednoczy w sposób poetyczny obydwa tematy.

Druga część niebędąca ani scherzem ani andantem, słusznie zwie się intermezzem już ze względu na formę złożoną z dwóch rytmów (powolne synkopy i żywe ósemki) i na treść, nosi bowiem dwie odmienne cechy, poważnego nastroju i sielskiej zalotnej prostoty. Całe intermezzo jest tego rodzaju igraszką pełną ciekawych pomysłów. Finał rozpoczyna się tematem (należy raczej figurą nazwać) niesłychanie charakterystycznym. Słyszymy w nim echo stepów ukraińskich, melodję zawodzącą na sposób liry. Temat ten powierzył kompozytor fortepianowi, skrzypce towarzyszą tu tylko kwintami, nadając tem jeszcze więcej ludowej barwy. Drugi temat, bardzo piękny, nie nosi już tak wybitnej swojskiej cechy, mimo to obraz w całości kreślony jest silnie i śmiało.

W sonacie przybyło literaturze skrzypcowej dzieło pełne wartości i niezawodnie posłyszymy je publicznie w przyszłym sezonie.

A propos sezonu przyszłego, wspomnieć należy, iż przygotowuje on nam kilka niespodzianek; wypoczywając tedy na ferjach, spoglądać możemy ciekawie w przyszłość, która ma przynieść towarzystwu muzycznemu nowego dyrektora — publiczności nowe koncerta (*Mors et vita Gounoda*), operę, kilka nowych szkół muzycznych i parę... spóźnionych popisów. *(En)*

Prasa rosyjska o Bułgarji.

Nowoje Wremia podaje następujący telegram z Wiednia:

„Dyplomaci austrjaccy powiadają, że Austrja pragnie wejść w porozumienie z Rosją co do załatwienia spraw na półwyspie Bałkańskim. Książę Koburski widział się z hrabią Kalnokym. Przyjaciele księcia Koburskiego niezupełnie są zadowoleni z rezultatów tej konferencji. Minister spraw zagranicznych oświadczył księciu, że ogólny stan spraw jest nader drażliwy i zwrócił uwagę na to, że dla Austrji jest rzeczą niezbędną zachowanie wielkiej ogledności. Hrabia Kalnoky radził też księciu, aby uczynił wszystko co od niego zależy, celem uzyskania życzliwości Rosji. Minister wskazywał mu co do tego kilka środków. Książę Ferdynand zamierza osobiście prosić cesarza Wilhelma o poparcie, poczem uda się do Petersburga. Według wieści, pochodzących ze źródeł dyplomatycznych, Porta w nocie okólnej zawiadomiła wielkie mocarstwa o dopełnieniu wyboru księcia bułgarskiego i zaproponowała tymże mocarstwom, aby uznały ten wybór; gdyby zaś które z mocarstw odmówiło uznania, to sułtan, powołując się na traktat berliński, nie zatwierdzi księcia Koburskiego. Niemniej przeto książę cieszy się tęczowemi nadziejami i w prywatnych listach zapewnia, że jeszcze przed końcem tego miesiąca będzie w Tyrnowie".

Z obszernego artykułu, poświęconego przez *Nowoje Wremia* Bułgarji i objaśniającego polityczne i strategiczne znaczenie tej „ostatniej placówki Rosji", jak ją nazywa *Nowoje Wremia* przytaczamy następujące słowa:

„Gdyby nam kto powiedział:

„Jeżeli Rosji tyle na Bułgarji zależy, to któż jej odmawia prawa podzielenia się spuścizną po Turcji. Wtenczas dopiero niech Rosja [illegible] ze swem stanowczem słowem a tymczasem faisons nos reserves i unikajmy wszystkiego, coby zmusić nas mogło do roli czynnej i tem samem zatrzymać nasz rozwój wewnętrzny. Czyżbyście pragnęli wojny?

„Nie — odpowiemy na to — chroń nas Boże od wojny. Nie [illegible] na kraj taką klęskę, tem więcej, że wybór Koburga nie każe się jej obawiać, gdy przypomnimy sobie z jaką zimną krwią pozwoliliśmy wypędzić się z Bułgarji. Ale czego wymagalibyśmy od polityki rosyjskiej — to więcej konsekwencji. Dzisiaj właśnie najwłaściwsza jest pora, abyśmy wyjaśnili nasze stanowisko w Europie. Dobra jest polityka wyczekiwania i niezależności, ale trzeba zawczasu określić dokładnie i stanowczo swój, niepodległy żadnym postronnym wpływom kierunek polityczny i [illegible] z góry, do kogo w razie koniecznej potrzeby, możnaby się udać z zaufaniem o pomoc.

Z wielkich mocarstw sprzyja nam jedna tylko Francja, spodziewająca się od nas pomocy w razie wojny. Nie ulega wątpliwości, że z siłą Francji rachować się każdy musi; dość bowiem przejrzeć cyfry jej budżetu wojskowego. Zdawałoby się, że istnieje pewny zupełnie grunt, na którym mogłyby podać sobie dłonie te dwa potężne mocarstwa: Francja i Rosja.

A jednak, zobopólne to zbliżenie się należy do krainy pobożnych życzeń. Między Francją a Rosją leży zawiele przeszkód, których usunąć niepodobna; zbyt zręcznie bowiem ręce są tu zamieszane. [illegible]

Wypadki na Wschodzie.

Telegram o przyjęciu deputacji na zamku w Ebenthal przybył do Tirnowy dnia 16. b. m. i sprawił w tamtejszych kołach poselskich jak najlepsze wrażenie. Mowa powitalna ks. Koburga podobała się ogólnie i ożywiła w posłach nadzieję, że wybrany książę, pomimo niechęci ze strony Rosji, przybędzie jednak do Bułgarji celem objęcia rządów i potem stąd już starać się będzie o pozyskanie sympatyj Petersburga.

* *

Były bułgarski minister wojny Nikołajew, otrzymać ma wkrótce wyższą jakąś komendę w armji.

* *

Polit. Corresp. otrzymała z Londynu — jak się wyraża — ze szczególniejszej strony komunikat, według którego Anglja wcale nie miała dotychczas powodu do stanowczego zamarkowania swojego stanowiska w obec kandydatury ks. Koburga. Ponieważ jednak angielski ajent dyplomatyczny w Sofji, na mocy instrukcji od swego rządu, niedokrotnie zapewniał regencję, że Anglja zgodzi się na każdego księcia, powołanego przez wolno wybrane sobranje, przeto można z tego wnioskować, iż rząd W. Brytanji nie odmówi ks. Ferdynandowi swojej aprobaty. [illegible] Jakkolwiek książę Ferdynand zażywa w Anglji powszechnych sympatyj, to jednak [illegible] Jak wiemy, [illegible] Zasadzał się on na tem, aby z pomocą Porty ustanowić w Sofji prowizoryczne rządy [illegible] Obecnie plan ten zdaje się być usuniętym, mimo to jednak głównemi zarysami swemi daje on dokładnie poznać program, jaki Rosja w Bułgarji sobie za zadanie postawiła i przy którym będzie upierać się z całą stanowczością.

* *

* *Nord* konstatuje w liście z Petersburga, że Rosja pozostawiając Bułgarję po odwołaniu gen. Kaulbarsa swojemu losowi, bynajmniej nie włożyła tem na siebie obowiązku, aby kraj ten wydać na łup obcych wpływów. Rosja nie zgodzi się na żadną taką kombinację, skutkiem której księstwo stałoby się poprostu wazalem tych mocarstw, które z pomocą księcia, wybranego pod ich auspicjami, chciałyby tam wpływ swój ugruntować. To też uzna ona tylko księcia, powołanego przez wolno wybrane sobranje i sądzi, że także inne mocarstwa nie uznają ze swej strony takiego wyboru, który nie będzie mieć aprobaty wszystkich mocarstw. Wspominając następnie o wentylowanej przez pisma rosyjskie kwestji wrzekomo zamierzonej okupacji Serbji przez wojska austro-węgierskie, dodaje *Nord*, że obawy tego rodzaju są płonne, gdyż do tej ewentualności, jako srodze narażającej pokój w Europie, z pewnością nigdy nie przyjdzie.

* *

Większa część serbskich dzienników zachowuje się w obec wyboru księcia Koburga z pewną rezerwą, w ogóle jednak twierdzą one na wzór prasy rosyjskiej, że mocarstwa nie uznają tego wyboru. Radykalny *Odjek* mieni księcia Ferdynanda, Niemca z rodu, kuzyna królowej angielskiej i austrjackiego oficera jak najmniej ukwalifikowaną do tronu bułgarskiego osobistością i powiada dalej, że bez względu czy tenże ofiarowaną mu koronę przyjmie czy odrzuci, wybór jego zaostrzy sprawę bułgarską i wywrze na politycznej sytuacji w Serbji wpływ nader niekorzystny.

Z prowincji.

Zamarstynów 17. lipca. (*Egzamin. — Grunta na ćwiczenia wojskowe*). We czwartek dnia 14. bm. odbył się popis roczny w tutejszej 4-klasowej szkole, który wypadł pod każdym względem świetnie — szczególnie w 1. i 4. klasie. Zgromadzeni członkowie rady gminnej, rady szkolnej miejscowej, wydziału Towarzystwa pom. naukowej i lwow. grono obywateli i obywatelek zamarstynowskich, zdumieni byli nadzwyczajnym postępem uczniów. Po przemówieniu ks. kan. Podolskiego do dziatwy, członek Tow. pom. nauk, p. Wysocki, w serdecznych wyrazach podziękował całemu gronu nauczycielskiemu za niezmordowaną pracę. Kierowikiem tej szkoły jest p. Łeszega, a nauczycielami p. Wierzejski i panny Kaszycówna i Barbaro.

W sobotę tj. 16. bm. jeneralna komenda wojskowa we Lwowie wezwała gospodarzy zamarstynowskich do zrobienia kontraktu, celem wydzierżawienia od nich pola na ćwiczenia. Jak wiadomo miasto Lwów wydzierżawiło cały folwark z 300 morgami pola ck. wojsku, a obecnie wojskowość pragnie dobrać od włościan jeszcze trochę gruntu, płacąc za morg ziemi po 8 złr. Opierającym się oświadczono, że na opór nikt zważać nie będzie, wojsko zabierze, co się zaś tyczy szkody, wyrządzonej na takiem polu wsiowem, to orzeknie komisja. Zwracam uwagę, że wielu jest takich gospodarzy, którzy posiadają po 3 lub 4 morgi pola, jakże oni mają się zadowolić rocznem wynagrodzeniem 24 lub 32 złr., jakże z tego opłacić podatek i z czegoż żyć? Muszą chyba iść na służbę, a gdy po 10 latach zwrócony zostanie grunt, to cóż z takiego zdeptanego, stratowanego końmi i kołami pola mieć będzie?

Stanisławów 17. lipca. (*Finanse miasta. — Towarzystwo zaliczkowe.*) Wybrana dnia 13. bm. komisja budżetowa rady miejskiej, wzmocniona wszystkimi członkami rady i przybraniem 13 członków z po za rady, odbyła onegdaj posiedzenie. Komisja budżetowa rady miejskiej zaproponowała na pokrycie niedoboru nałożyć 20% dodatku do podatku i 5% dodatek gminny czynszowy. Burmistrz dr. Kamiński w długiej przemowie wykazywał, że od rządu wytargowano opustu podatkowego 89.903 zł., że budynki miejskie mają wartość 800.903 zł.; że już 130 229 zł. spłacono długu dotąd; że dziś szkoły potrójnie tyle kosztują niż dawniej i skończył tem, że wszystkie miasta mają podatki gminne oprócz Przemyśla i Tarnowa a więc i Stanisławów mieć go może. Radny Kiesler traktował sprawę z lekceważeniem, mniema, że niedobór da się załatać pożyczkami a w 3 latach budżet się wyrówna, skoro zamknie się szkoły dla dzieci z Knihinina, bo wydatki na szkoły umniejszą się a dochód z propinacji wzrośnie tymczasem. P. Katz (z po za rady) sądził, że nieruchomości nie można już więcej obciążać podatkami, raczej należałoby na inne przedmioty podatek nałożyć. P. Majeranowski nie widzi, żeby stan finansów był tak bardzo zły. Trzeba zaprowadzić lepszą administrację propinacji i całego gospodarstwa a dochody się wzmogą i deficyt pokryje. Mianowicie trzebaby uchwalić, aby radni nie zajmowali się przedsiębiorstwami, jak to się w Stanisławowie na szeroką skalę praktykuje, bo w tem właśnie leży powód niedoborów. Następnie ks Dąbrowski (z po za rady) mówił, że budżet rozdany radnym jest bałamutny, remanentem smutnej pamięci Urbana; że żadne miasto tak ciemnych budżetów nie ma, jak Stanisławów, że w dochodach są pozycje urojone, np.. 800 zł. z folwarku w Knihininie, zkąd ani jeden krajcar nie wpływa, że oszacowanie budynków miejskich na 800.000 zł. jest za wysokie, bo za nie nikt 300.000 nie zapłaci a niektóre, jak szkoła realna, wkrótce się zawalą; że mówi się o dobrej gospodarce a tymczasem dług miasta wynosi 998.073 zł. czyli miljon, że wnet nikt już pieniędzy miastu nie pożyczy. Dalej dziwi się, że dr. Kamiński stawia nam za wzór i za pociechę Husiatyn mający 97% dodatku gminnego a czemu nie każe naśladować Przemyśla i Tarnowa, które dotąd dodatków nie mają; czyni nadto uwagę, że prócz 31.111 zł. ma miasto jeszcze wskutek przegranego procesu zapłacić 50.000 zł., o czem w budżecie rozdanym wzmianki nie ma. Kończy zaś tem, że włonie rady są nadużycia — przedsiębiorstwa, a deklamacje o dobrem gospodarstwie nikogo z mieszkańców nie uspokoją. Po tem przemówieniu ks. Dąbrowskiego zabierali ponownie głos pp. dr. Kamiński, Majeranowski i inni, poczem całe zebranie bez powzięcia stanowczej uchwały się rozeszło.

Członkowie dyrekcji banku zaliczkowego znowu wnieśli rezygnację, skutkiem czego rada nadzorcza uchwaliła zwołać ponowne walne zgromadzenie.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 16. lipca.

Z każdą chwilą przybywają nowi goście, ruch coraz bardziej się zwiększa i ożywia, znaczna część pomieszkań w zakładzie już zajęta — oto krótka ale dokładna charakterystyka Lubienia w chwili obecnej. Jak zawsze tak i w tym roku liczni wyznawcy religji mojżeszowej rozsiedli się w chałupach chłopskich a do zakładu kąpielowego i pięknego parku, który go otacza, spieszą tylko w rannych godzinach, szukając ratunku na rozmaite dolegliwości. Dążenie, aby jak najtaniej poratować swoje zdrowie, objawia się u nich zawsze, to też nie rzadko biorą się na sposoby... Oto wczoraj na oddziale trzecim zdarzył się komiczny ale charakterystyczny wypadek. Służba kąpielowa, przyzwyczajona, że kąpiący zachowują się w wodzie 30 i kilkustopniowej spokojnie, usłyszała nagle w jednym pokoju okropny wrzask i hałas. Otwierają więc drzwi i — o dziwo — zamiast jednego żyda widzą w wannie aż trzech, którzy kłócą się i targają za pejsy. Rozchodziło się, kto ma zająć wygodniejsze a cieplejsze miejsce na spodzie wanny... Następnie przekonano się, że dwaj żydkowie wleźli do pokoju przez okno, wychodzące na ogród, trzeci zaś dostał się do wanny za bezpłatnym biletem, wystawionym na cudze nazwisko...

Na jutro zapowiedziany jest mały wieczorek z tańcami, którego urządzeniem zajmuje się kilka pań. Będzie to próbna potyczka — walna, t. j. wielki bal odbędzie się prawdopodobnie dopiero w przyszłą niedzielę. Spodziewać się należy, że Lwów przyszle spory zastęp pięknych twarzyczek i dzielnych danserów. Że zabawa będzie ochocza, nie ulega wątpliwości — wszak zabawy lubienieckie cieszą się ustaloną sławą.

Obecnym dyrektorem zakładu kąpielowego jest p. Józef Króliski, człowiek nadzwyczaj elegancki, uprzejmy i starający się wszystkim dogodzić. Wielkie i trudne to zadanie a jednak p. K. znakomicie się z niego wywiązuje, zyskując ogólne uznanie gości. Również bardzo szczęśliwy wybór zrobił bar. Adolf Brunicki, powołując na lekarza zakładowego dra Celestyna Sztembartha ze Lwowa. Odznacza się on wielką sumiennością, troskliwością a przedewszystkiem bezinteresownością, tak, że w krótkim czasie zdołał pozyskać zaufanie wszystkich chorych. Zanim podam w przyszłej korespondencji ogólny obraz Lubienia i jego wód, cieszących się wyrobioną już sławą, nadmienię, że jest tu od dni kilku sędziwy prezydent izby posłów dr. Franciszek Smolka, który przeważną część dnia przepędza w mieszkaniu przy biurku, zajęty pracą. Bawią tu także pp. Robert Hefern z rodziną, hr. Korytowska, księżna Ewelina Puzyna, księżna Czetwertyńska, p. Ustrzycki z Jarosławskiego, p. Mikołaj Epstein ze Lwowa, pp. Popielowie ze Lwowa, p. Petrowicz, obywatel z przemyskiego, p. Horoszkiewicz, kasjer Wydziału krajowego, pp. Ilaszewicze ze Lwowa, Florenccy z Gródka, dr. Klemens Sarnicki, prowincjał zakonu OO. Bazyljanów, pani Felicja Szwejkowska, obywatelka z Cieszanowskiego, pani Wiktorja Józefowiczowa, p. Karol Ain z Rumunji, p. Edward Marynowski z przemyskiego, pani Anna Czopek ze Snopkowa, pani Aleksandra Merunowiczowa, ks. kanonik Dąbrowiecki i wasz urlopowany sprawozdawca

(*A. M—i*).

✝

Agaton Giller.

Telegraf przyniósł nam wczoraj żałobną wieść ze Stanisławowa o nagłym zgonie na porażenie płuc Agatona Gillera, jednego z głośniejszych i zasłużonych publicystów polskich.

Agaton urodził się w r. 1831 w Opatówku pod Kaliszem. Nauki pobierał w Kaliszu, Łomży, Warszawie i na uniwersytecie krakowskim, poczem zmuszony brakiem utrzymania puścił się na twardy chleb guwernerki. W tym czasie odezwał się już w nim pociąg do pióra i życia politycznego a mając lat 18 pisywał już do pism korespondencje i artykuły, które znamionowała gorąca miłość ojczyzny a nienawiść ku Rosji. Te pierwsze jego wystąpienia na polu publicystycznem sprawiły to, że jako poddany rosyjski a bawiący wówczas w Pieniakach w Złoczowskiem, na żądanie tegoż rządu został wydany Rosji i następnie zesłany na Sybir.

W r. 1862 powrócił do Warszawy i tu jął się znowu pracy dziennikarskiej Od 1. października 1861 począwszy przez półtora czy dwa lata redagował *Czytelnię Niedzielną*.

W roku 1863 należał do organizacji powstania a po wybuchu tegoż wszedł on do ówczesnego rządu narodowego, gdzie powierzono mu zarząd wydziału spraw zagranicznych. Niebawem jednak musiał ustąpić i już do końca tego ruchu narodowego nie brał udziału wrzędzie.

Z końcem roku 1863 wyjechał do Lipska, gdzie wraz z śp. Kraszewskim założył dziennik polityczny *Niepodległość* a następnie przeniósłszy się do Bendlikonu pod Zurychem w Szwajcarji, redagował tam wspólnie z drugimi zostającymi na emigracji *Ojczyznę*.

Dzięki staraniom znajomych i przyjaciół, otrzymał w roku 1870 pozwolenie na pobyt w Galicji — zaraz też przeniósł się do Lwowa i tu wszedł w skład redakcji *Gazety Narod.* a w cztery lata później objął przytem kierownictwo *Ruchu literackiego*. W połowie roku 1878 podczas wojny turecko-moskiewskiej, podejrzany o agitacje w celu wywołania ruchu narodowego, został wydalony ze Lwowa i udał się do Rapperswylu.

Dopiero po upływie lat sześciu pozwolono mu znowu wrócić do Galicji, ale z tem zastrzeżeniem, że zamieszka w Stanisławowie. Odtąd też aż do zgonu przebywał tam u siostry i szwagra, u państwa Kopernickich.

Z prac śp. Agatona wymieniamy na razie następujące: „Historja powstania narodu polskiego w r 1861—1864." w 4. tomach, „Polska w walce", „Podróż więźnia etapami na Sybir", „Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberji" (3 tomy Lipsk 1867), „Upominek wileński Kraszewskiemu" (Wilno 1879), „Wieniec pamiątkowy" (Rapperswyl), „Z podróży po kraju słowackim" (Lwów 1876), „Polska na wystawie powsz. w Wiedniu" (Lwów 1873, 2 tomy) i mnóstwo rozpraw treści społecznej, belletrystycznej, obszerniejszych wspomnień i artykułów dziennikarskich, rozprószonych jużto po różnych pismach, jużto wydanych następnie w odbitkach.

Nie wznosimy tu jakichś bezgranicznych hymnów pochwalnych dla tego zacnego męża, którego nieubłagana śmierć przed kilkunastu godzinami wyrwała z pośród nas — ale to pewna, iż był to człowiek niepospolitej miary, pełen gotowości do wszelakich ofiar poświęceń, działający zawsze li z najczystszych pobudek i przejęty jednem tylko pragnieniem: dobra Ojczyzny.

Zgasł więc znowu jeden syn dobry, wierny i nad życie miłujący swą Matkę — zamknęło się znowu wieko trumny nad jednym ze zdolniejszych i gorliwszych pracowników.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Stefanja odwidzi d. 21. bm. Karlsbad.

Wiadomości osobiste. P. Uhle, prezydent czerniowieckiego sądu krajowego, wyjechał za dłuższym urlopem do Jakoben. — P. Edward Strasser, radca bukowińskiego rządu kraj., wyjechał za 2-miesięcznym urlopem do Ems. — Do Wiednia przybył serbski minister skarbu Mijakovich z małżonką. — Ks. arcybiskup warszawski Popiel, jak donosi *Gazeta Warszawska*, wyjechał do Ruszczy, w Galicji, dla odwidzenia brata swego, p. Pawła Popiela. Pobyt ks. arcybiskupa potrwa około miesiąca. — Biskup kielecki ks. Kuliński, udał się na letnie mieszkanie do Piaskowej Skały.— Biskup sandomierski ks. Sotkiewicz, w tych dniach powraca na swoje stałe siedlisko z Buska, gdzie ukończył pomyślnie kurację.

Nekrologja. Elżbieta z Kozłowskich Michalczowska, obywatelka m. Krakowa, wdowa po śp. Piotrze Michalczowskim, przeżywszy lat 82, zmarła d. 14. bm. — W Wiedniu zmarł przedwczoraj w 74 roku życia major książę Ludwik Ruspoli.

Kalendarz. Wtorek (19.): Wincentego z Pauli — Wodzisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 25, zachód o godz. 7. min. 43.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ojca siedmiorga dzieci p. U., pan F. E. z Peczeniżyna 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bukawina, w powiecie bóbreckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Minsterstwo handlu zamianowało asystenta rachunkowego, Antoniego Ciepielowskiego, oficjałem rachunkowym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Minister wyznań i oświecenia zamianował Zdzisława Fialka, rzeczywistym nauczycielem gimnazjalnym w Brodach.

Minister handlu zamianował Wawrzyńca Pajora i Wincentego Jorasza, kontrolorami pocztowymi w Krakowie.

Organizacja pospolitego ruszenia już ukończona. Pospolite ruszenie obejmuje 106 bataljonów, zdolnych do wyruszenia na plac boju. Każdy bataljon ma 1200 do 1500 ludzi z pierwszego powołania wraz z oficerami. Ci ostatni otrzymać mają jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca uwiadomienie o desygnacji. Ogólna liczba oficerów w pospolitem ruszeniu wynosi dotychczas przeszło 4.000. Dla aspirantów na oficerów utworzone będą w drugiej połowie sierpnia przy bataljonach obrony krajowej instrukcyjne kursy na czas 4 tygodni. Przez ten czas aspiranci nosić będą mundur i podlegać przepisom wojskowym. Po ukończeniu kursu aspiranci zdawać będą praktyczny egzamin.

Oficerowie rezerwy w pospolitem ruszeniu. Ministerstwo obrony krajowej wydało w danym wypadku orzeczenie, że oficer rezerwy, który raz zgłosił się o posadę oficera w landszturmie, pod żadnym pretekstem nie może następnie cofnąć tego podania.

Do obsadzenia: posada instruktora kraj. niż. szkoły rolniczej w Kobiernicach. Płaca 480 złr. i mieszkanie. Podania wnosić można do 31. lipca do Wydziału kraj.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Ministerstwo zatwierdziło wybory dostojników uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1887/8. Skład senatu akademickiego na rok przyszły będzie więc następujący: Rektor ks. kan. dr. Stanisław Spis, prorektor prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski; dziekan wydziału teologicznego ks. prof. dr. Władysław Chotkowski, prodziekan ks. prof. dr. Zygmunt Lenkiewicz, delegat ks. prof. dr. Tadeusz Gromnicki; dziekan wydziału prawa i administracji prof. dr. Franciszek Kasparek, prodziekan prof. dr. Fryderyk Zoll, delegat prof. dr. Józef Kleczyński; dziekan wydziału lekarskiego prof. dr. Napoleon Cybulski, prodziekan prof. dr. Tadeusz Browicz, delegat prof. dr. Maciej Leon Jakubowski; dziekan wydziału filozoficznego prof. dr. Lucjan Malinowski, prodziekan prof. dr. Zygmunt Wróblewski, delegat prof. dr. Edward Janczewski.

Letnią rezydencję — jak donosi *Nowy Prołom* — zamierza urządzić sobie ks. biskup Pelesz w Zaleszczykach. W czasie kanonicznej wizytacji zaleszczyckiego dekanatu podobała się ks. biskupowi ta okolica a osobliwie miasteczko, z licznemi widokami, wodą Zbrucza i świeżem powietrzem.

Wycieczka towarzystwa politechnicznego. W niedzielę rano o godzinie pół do 7. wyjechało przeszło 50 członków lwowskiego towarzystwa politechnicznego ze Lwowa przez Stryj koleją beskidzką na Węgry. W wycieczce tej brali udział przeważnie profesorowie politechniki lwowskiej, inżynierowie, architekci i kilku dziennikarzy. Przy wjeździe do Skolego urządzono dla uczestników wycieczki piękną owację. W ładnie udekorowanej willi pp. Młodnickich, zamieszkałej przez pp. Młodnickich i Schayerów, serdecznie powitano gości a p. Młodnicki urządził tu na prędce obraz z żywych osób. Na stacji w Ławocznem przyjmowali gości inżynier kolei węgierskiej Bartok, naczelnik stacji tamtejszej polak p. Arnold i inżynier kolei państwowej p. Kosiński, który wraz z sekretarzem tow. politechnicznego p. Stwiertnią zajęli się dyspozycjami co do zwidzania tunelów i wiaduktów.

Na stacji Kis-Szolyva nastąpiło przyjęcie przez węgierski personal kolejowy. Muzyka cygańska przygrywała polskie i węgierskie pieśni. Po przekąsce wszyscy udali się osobnym pociągiem do Walocz, gdzie oglądano tunele, wiadukty i szkarpy a inżynierowie węgierscy dawali obecnym wyjaśnienia.

O godz. 3. odbył się w Romaszko objad, do którego zasiadło przeszło 70 osób. Wznoszono tu mnóstwo toastów w języku polskim, węgierskim i niemieckim. O godzinie 6. wieczorem całe towarzystwo wróciło osobnym pociągiem do Ławoczna. Tu odbył się wieczorek z tańcami a zabawa przy odgłosie wybornej muzyki cygańskiej przeciągnęła się do pierwszej w nocy.

Uczestnicy wycieczki, za urządzenie której należy się prawdziwa wdzięczność pp. rektorowi Frankemu, inżynierowi Stwiertni, niemniej Schlotterbekowi, Arnoldowi, Bartokowi i Kosińskiemu — powrócili do Lwowa zamiast w niedzielę w nocy, dopiero wczoraj wieczór.

Ks. Karol Schaff. Rzadkiego gościa — pisze *Czas* — miał Kraków temi dniami i niejednemu wpadać musiała w oczy wyniosła postać kapłana w jezuickiej sukni, ale z iście patryarchalną brodą. Był to znakomity misjonarz z Indyj Wschodnich, ks. Karol Schaff, z prowincji galicyjskiej OO. Jezuitów, który po 15-letniej pracy między Hindusami przybył do kraju dla poratowania mocno nadwerężonego zdrowia. Nie pierwszy to Jezuita, co z naszej Galicji — li tylko w ostatnich kilkunastu latach — pobiegł ze zbawczą nauką Chrystusowej wiary na tę skwarną ziemię pogańską, ojczyznę najzjadliwszych wężów i tygrysów; przy życiu atoli sam jeden pozostał z tych odważnych misjonarzy Polaków, wszyscy inni ulegli pod zabójczym klimatem.... Nietylko wielce czcigodna ale i wielce miła to osobistość tego nieustraszonego a tak skromnego kapłana, co tem bardziej uderza i dziwi, gdy się wie o nadzwyczajnych jego zdolnościach, o nader rozległej wiedzy i o mnogich a wielkich zasługach. Dość wspomnieć, że zwyczaje, religje i języki indyjskie tak zna gruntownie, jak rodowity bramin a dzieła jego w narzeczu bengalsko sanskryckiem, santalskiem i użyjackiem są obecnie w Indjach Wschodnich przyjęte jako najpraktyczniejsze. Nam Polakom jeżeli zaszczyt to przynosi, to niemniej też miło będzie dowiedzieć się zarazem, że za staraniem o. Schaffa wiele pieśni i hymnów a między niemi i „Anioł Pański" śpiewają nawróceni Hindusi na nutę używaną w Polsce. Ciekawe są wielce różne przedmioty przywiezione z Indyj, jak stroje, narzędzia ofiarne pogan, dary radżów itp., ale daleko ciekawsze jeszcze opowiadania misjonarza, którego wiedzę podziwiali bramini i wytrzymałość Anglicy i sami nawet inni misjonarze. P. Walery Rzewuski zdjął zeń fotografję a opisy jego prac apostolskich i przygód drukować będą w swoim czasie *Misje katolickie*.

Przejechanie. Dorożkarz Korban, jadąc onegdaj wieczorem koło cyrku, przejechał 8-letniego Włodzimierza Brusaka, syna woźnego, który nadbiegł z nienacka i upadł pod koła. Przejechany odniósł tylko lekkie skaleczenie na nodze i ręce.

Ciężkie obrażenie ciała zadał Piotr Mardiuk zarobnikowi Janowi Biłasowi, skaleczywszy go w ramię nożem. Odwieziono rannego do szpitala.

Znalezienie zwłok. W sobotę rano znaleziono w korycie Wisły pod Dąbiem zwłoki mężczyzny niewiadomego nazwiska, lat około 45 liczyć mogącego, włosów szpakowatych, o brodzie hiszpance. Zwłoki, ubrane w surdut czarny, spodnie bronzowe i koszulę, po odbytych oględzinach policyjno-lekarskich, odwieziono do zakładu medycyny sądowo-lekarskiej. O ile wnosić można, zaszło w tym wypadku samobójstwo.

Pożar. Dnia 14. tm. spalił się w Bochni jeden budynek wojskowy. Rzecz osobliwa, że w tym roku już czwarty pożar trafia się w budynkach, zajętych przez wojskowość.

Trzęsienie ziemi. W Brindissi, Katadji, Ischia, Livorno i Parmie dało się czuć wczoraj trzęsienie ziem. Z Etny wydobywa się gęsta para.

Telefoniczna rozmowa. Jeżeli sprawy bułgarskie kłopocą prasę rosyjską, za to bawią dowcipnego kronikarza *Graždanina*.

„Otrzymałem — pisze on — następującą ważną wiadomość: Książę Ferdynand Koburski i książę Aleksander Battenberg mieli z sobą rozmowę telefoniczną:

„— *Ferdinand!*—*Ja.*— *Bist du unglücklich?* — *Wer?* — *Du.* — *Ich?* — *Ja.* — *Nein.* — *Also fahre nicht nach Bulgarien.* — *Warum?* — *Weil du dort nur Unglück finden wirst!* — *Wie so?* — *Das Volk ist Schafsköpfe, die Beamten sind Eseln, und Minister — Spitzbuben.*" Książę Koburski posmutniał. Nagle zaświeciła mu myśl: — *Aleksander!* — *Ja.* — *Bist du reich?* — *Wer?* — *Du!* — *Ich?* — *Ja.* — *O, ja!* — *Also ich fahre nach Bulgarien.* — *Warum?* — *Da ich arm bin, und will reich sein...*" Tak się skończyła rozmowa.

Z życia towarzyskiego. W Jarosławiu odbył się ślub p. Józefa Schumachera, adjunkta rzeszowskiego urzędu podatkowego, z panną Zofią Schedeówną, córką sekretarza starostwa w Jarosławiu.

Jubileusz p. Ignacego Drexlera. Wczoraj obchodził w naszem mieście 50 rocznicę cichej a pełnej w owoce dla społeczeństwa pracy, znany i powszechnie ceniony dla wielkich przymiotów swego serca — sędziwy kupiec tutejszy p. Ignacy Drexler. Krótki życiorys tego skromnego pracownika podaliśmy już przed kilku dniami, dziś więc ograniczamy się tylko do opisu tej serdecznej uroczystości.

W sobotę wieczorem chór męski stowarzyszenia młodzieży handlowej, chcąc uczcić swego członka honorowego, wykonał przed mieszkaniem jubilata serenadę. Wczoraj zaś, jako w dzień jubileuszu, odbyło się o godzinie 8. rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, na którem byli obecni prócz rodziny, reprezentanci rozmaitych towarzystw i mnóstwo tutejszych obywateli.

O godzinie 10. rodzina i personal sklepowy czcigodnego jubilata, rozpoczęły długi szereg gratulacyj. Pierwsza deputacja, jaka się pojawiła, była Towarzystwa św. Wincentego a Paulo — i słusznie, gdyż Drexler był od samego początku i jest do dziś duszą tego stowarzyszenia. Pp. Thule, Miśniakiewicz, ks. dr. Sluzas, Blacharski, Morawski, Bayer i Fedunio imieniem towarzystwa wręczyli jubilatowi okazałe album z fotografjami członków towarzystwa. Następnie składali życzenia członkowie konferencji św. Anny, której p. Drexler jest prezesem, towarzystwo zaś „Skała" wręczyło mu również album.

O podz. 11. przybyła deputacja towarzystwa św. Józefa z Arymatei z ks. kan. Odelgiewiczem na czele. Deputacja ta, składała się z pp. dra Dornbacha, Aleksandrowicza, radcy Górnisiewicza i Rojeka. Ten ostatni nadto imieniem towarz. katolickiego na Szlązku wręczył jubilatowi dyplom członka honorowego.

Towarzystwo kupców i przemysłowców reprezentowane było przez pp. Julj. Mikolascha, Piotra Miączyńskiego, Jana Ihnatowicza, Karola Bałłabana, Aug. Schellenberga, Christiana, Wernera, Mikulińskiego, Gebhardta, Wojczyńskiego, Kraisersa, Spożarskiego, Schayera Karola, Marcina Müllera, Maur. Bałłabana i Józefa Baczewskiego.

P. Mikolasch, jako prezes, przemówił nader serdecznie, podnosząc zasługi jubilata na polu handlu i przemysłu krajowego i gorliwą jego działalność filantropijną dla naszego społeczeństwa, poczem wręczył mu ozdobny adres, opatrzony mnóstwem podpisów tutejszych kupców i przemysłowców.

Jubilat, głęboko wzruszony, serdecznie dziękował za te objawy życzliwości.

Prócz licznych jeszcze innych gratulacyj prywatnych, otrzymał p. Drexler mnóstwo listów i telegramów od znajomych i rozmaitych stowarzyszeń na prowincji.

Popołudniu zamiast jakiegoś wielkiego bankietu u siebie — urządził czcigodny jubilat ucztę dla mieszczan lwowskich, zostających w domu św. Łazarza Tu gdy przybył, u bramy powitali go chlebem i solą radni miasta, należący do komitetu opiekującego się domem św. Łazarza pp. Łukawski, Piątkowski i Rojek.

Ubodzy tutaj witali i żegnali jubilata z prawdziwem uniesieniem i rozczuleniem. Te i tym podobne owacje przeciągnęły się do późnego wieczora osładzając starość wielce zasłużonego obywatela, który przed laty przybywszy do miasta naszego ze Szlązka, umiłował kraj, miasto i ludzi i stał się prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą biednych.

Cała uroczystość miała charakter tak serdeczny, że trudno istotnie o coś bardziej podniosłego.

Bankiet sobotni, który odbył się w hotelu angielskim staraniem profesorów tutejszego uniwersytetu a ku uczczeniu rektora dra Tad. Pilata, zasługuje już z tego względu na obszerniejszą notatkę, że był on szczególniejszym objawem uznania: nigdy bowiem dotychczas nie urządzano bankietu dla ustępującego rektora. Wyraz tego uznania dał dr. Euzebiusz Czerkawski w pięknem przemówieniu, zakończonem toastem na cześć dra Pilata. W odpowiedzi swej podniósł dr. Pilat, że rektor, powoływany corocznie wolą kolegów na kierujące między równymi stanowisko, może tylko wówczas zadość uczynić swym obowiązkom, gdy doznaje życzliwego poparcia ze strony kolegów: jeżeli więc w ciągu ostatniego roku stało się co dodatniego lub uniknięto czegoś ujemnego, to zasługa w tem przedewszystkiem kolegów, którzy radą i pracą popierali jego dobre chęci — to też wnosi toast na zdrowie, pomyślność i powodzenie wszystkich kolegów. Dr. Kasznica pił następnie zdrowie wybranego na rok przyszły rektora dra E. Czerkawskiego a ks. dr. Paliwoda wniósł później „kochajmy się". Te cztery były

tylko toasty, lecz bankiet przeciągnął się do późna. gdyż zebrani mile spędzali czas w najpiękniejszej harmonji pod wrażeniem słów tak podniosłej skromności swego dostojnego przewodnika.

Wycieczki — dzięki prześlicznej pogodzie — cieszyły się wczoraj wielkiem powodzeniem. Lasek krzywczycki, Wysoki Zamek, Zofijówka, Pohulanka itd. roiły się od publiczności, pragnącej odetchnąć świeżem powietrzem. Ale we Lwowie nie tak łatwo dotrzeć do świeżego powietrza i każda „idylla" da się dobrze we znaki. Cała droga np. na Pohulankę jest w takim stanie, jak pustynia Sahara. Piasek i piasek — to też takie tumany kurzu się tam wznoszą, że na odległość kilku kroków nic nie widać. Aby nie zgarnąć kurzu, powstałego prawdopodobnie jeszcze z majowego czy czerwcowego błota i bodaj w niedzielę nie skropić ulicy, to już prawdziwe niedbalstwo. O restauracji na Pohulance również trudno nie wspomnieć. Doczekać się nie sposób, a gdy się doczeka, to żałuje się tego. Szkoda, że restauratorowie własnego interesu nie rozumią.

Do Zimnejwody, gdzie odbywał się festyn, osobnym pociągiem o godzinie 3. niewiele osób się udało — dopiero zwykły pociąg krakowski o godz. 5 dostarczył Zimnejwodzie liczniejszego kontyngensu wycieczkowców.

Minister Bacquehem, który bawił onegdaj we Lwowie, przyjmował w południe reprezentantów władz i udzielił posłuchania kilkunastu osobom prywatnym. Stosownie do onegdajszej uchwały rady miejskiej, jawiła się u p. ministra także deputacja gminy z p. Mochnackim na czele i wręczyła mu przedstawienie o zarządzenie ściślejszej konkurencji między oferentami krajowymi, którzy wnieśli oferty budowy gmachu dla poczty i telegrafu we Lwowie. Z odpowiedzi p. ministra, który przyobiecywał sprawę o ile można najpomyślniej załatwić, wynika, że doniesienie lwowskiego pisma półurzędowego o zatwierdzeniu oferty niemieckiej było przedwczesne i chyba obliczone na — oswojenie publiczności z tym możliwym rezultatem.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU".

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 28 „BLUSZCZU" za lipiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo, to nie doszło rąk przedpłaciciela upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Król armat.

W dwóch wyrazach: „*Krupp gestorben*" telegraf przyniósł nowinę, którą zapisaliśmy w szeregu otrzymanych depesz, a do której dzisiaj winniśmy dodać kilka słów komentarza. Komentarz to zresztą potrzebny tylko dla formy i dla ścisłości, gdyż mało zapewne znalazłoby się w naszej części świata ludzi, którzyby nie wiedzieli, kim był Krupp...

Każdemu wiadomo, że Krupp był jednym z potężnych reprezentantów przemysłu i jako wielki przemysłowiec ma prawo do tytułu dobroczyńcy wielotysięcznej rzeszy pracowników, ale każdemu również wiadomo, że ta gałęź przemysłu, która olbrzymi swój rozwój zawdzięcza w znacznej części Kruppowi, należy do największych plag ludzkości i cały jej postęp tamuje...

Alfons Krupp z Essen był właścicielem olbrzymiej odlewni stali. główną jednakże jego specjalnością, stało się wytwarzanie wielkich i coraz większych dział oblężniczych i fortecznych... Za jego czasów i w jego odlewarni armaty wzrosły do potwornych rozmiarów, a ich paszcze zionąć zaczęły niesłychanem za czasów dawniejszych zniszczeniem... Ojciec Alfonsa Kruppa, Fryderyk, urodzony 100 lat temu właśnie w r. 1787-mym, miał w okolicy dzisiejszego Essen małą hamernię, której motor poruszający stanowiła woda. Fabryka ta niewielka powstała w r. 1810-tym. pomimo rozszerzenia w r. 1816-tym niewielką rozwijała działalność, a dnia 8. października r. 1826, w chwili śmierci właściciela, nie miała prawie wcale zajęcia. Po śmierci Fryderyka Kruppa zakład prowadzony przez wdowę, Teresę z domu Wilhelmi. przez długi jeszcze czas walczył z trudnościami i tylko pomoc materjalna rodziny i przyjaciół zdołała utrzymać zakład ojcowski dla Alfonsa Kruppa, który dnia 24. lutego r. 1848 w dniu rewolucji paryskiej objął go w wyłączne posiadanie.

Alfons Krupp, zmarły obecnie, w początkach swego zawodu. był przedewszystkiem dostarczycielem materjałów kolejowych i dopiero w r. 1851 wystąpił na wystawie londyńskiej, jako debiutant z działem sześciofuntowem z lanej stali, za które otrzymał medal zachęty... Zachęta nie pozostała bezskuteczną; od tego czasu Krupp ciągle ulepszał swój system lania dział, aż nareszcie pokonał wszystkich współzawodników doskonałością i rozmiarami wyrobów. Na wystawie paryzkiej w r. 1867 znajdowała się jego armata 14-calowa, ważąca 50.000 kilogramów. W r. 1873-cim na wiedeńskiej wystawie w Wiedniu działa ważące 52.500 kilogr. Do r. 1885 Krupp dostarczył 34 rozmaitym państwom przeszło 200.000 armat, z których największa ważyła 120.000 kilogramów, i wyrzucała pociski, ważące po 1050 kilogramów. Na każdy wystrzał z takiego działa, potrzeba 330 kilogr. prochu, ale za to ów 25-cetnarowy pocisk, wylatuje z paszczy z szybkością 530 metrów na sekundę...

Ilu ludziom te działa odebrały i odbiorą życie, ile dzieł postępu i cywilizacji zniszczyły i zniszczą, tego nikt obliczyć nie zdoła, to tylko pewna i niezawodna, że więcej pracowników od nich poległo, niż z ich fabrykacji żyło...

Fabryki Kruppa, zatrudniały ogółem w ostatnich czasach 11.211 robotników w odlewarni, 8.394 w hutach i kopalniach, razem 19605 robotników, mających nadto 45,775 osób w rodzinach; ogółem przeto zakłady Kruppa dawały utrzymanie 65.381 ludziom. Dla zrównoważenia tej cyfry, każda wojna, dzięki armatom Kruppa dostarczała światu daleko większą ilość niezdolnych do pracy kalek i pozbawiała rodziny daleko większej liczby synów i braci.

Tym sposobem słowa telegramu: „*Krupp gestorben*" znaczą: „umarł człowiek, który dostarczał środków do utrzymania dziesiątkom tysięcy ludzi, ażeby wyrabiali środki do mordowania setek tysięcy swoich bliźnich."

Takim jest bilans moralny zmarłego, że materjalny wypadł nierównie świetniej, jest to rzecz chyba niezawodna.

Z Izby sądowej.

Rzeszów 16. lipca.

(*Wojna na Słomiance.*)

Ktoż nie zna owej sławnej „Słomianki" w Zaczerniu pod Rzeszowem? Kto jej nie widział, kto nie przekroczył gościnnych jej progów, kto nie napawał się rozkoszną jej atmosferą, ten zaiste niegodzien zaliczyć się w poczet zasłużonych i poważanych czcicieli Gambrinusa. W każdą niedzielę i święta na gościńcu zaczerskim wznoszą się tumany kurzu, wielcy i mali, fiakrem i pieszo, wszyscy jedną myślą ożywieni, opuszczają ponure mury rzeszowskiego grodu i jak Mahometanie do Meki, jak słomki do wody, ciągną na „Słomiankę". Coż ich tak wabi i nęci — pyta *Kur. Rzesz* — czy piwo zaczerskiego browaru, czy zachwalany maliniak lub owocówka Abrahamka Reichera? Ale gdzież tam! ot, jak zawsze i wszędzie *cherchez la femme!*

Jehowa nie dał Abrahamkowi dużo pieniędzy, ale dał mu za to cór jak piasku w morzu a wszystkie ładne a wszystkie hoże, pięknookie, bladolice... A muszą też być piękne, boć pod wpływem tych oczu najzacieklejsi antisemici nasi mięknieją jak wosk, wilk zamienia się w łagodnego barana, nieokiełzany rumak opozycji w potulnego osła. Niedziw też, że ci przybysze cieszą się największemi względami tych bogiń gambrinusowego przybytku, miejscowy bowiem zaczerski parobczak nie tak łatwo przemienia się w osła lub barana; obojętny na wszelkie wdzięki ładnej szynkareczki, spluwa i klnie grubiańsko, gdy wódka chrzczona, lub piwo niedobre.

Najwięksi „grubianinowie" to Franek i Kuba Hule, tak przynajmniej utrzymuje piękna Resia, która poprzysięgła sobie ani jednemu nigdy nie borgować. To postanowienie Resi dało powód do okropnej wojny, której teatrem stała się „Słomianka" w kwietniu br.

Do izby szynkownej weszli obaj Hulowie i zażądali wódki. Niedyskretna Resia zapytała wprzód o pieniądze, na co Franek odpowiedział, że będzie pił na bórg. Resia odmówiła stanowczo. Grubianin Franek zmarszczył brwi i niewiele myśląc palnął Resię między piękne oczy. Resia zrobiła koziołka lepiej niż primadonna cyrku Sidolego. Abraham Reicher stanął w obronie córki, lecz i on niebawem znalazł się pod szynkwasem; gęste razy spadały z szybkością błyskawicy na głowę i plecy Abrahamka, który krzyczał w niebogłosy.

Wówczas zwołano pospolite ruszenie całego niewieściego rodu Reicherów. Naczelne dowództwo objęła piękna Resia, która tymczasem pozbierała się już z pod szynkwasu. Wszczął się krzyk piekielny, tumany prochu pokryły walczących, garnki, kieliszki, stoły i stołki odbywały nadpowietrzne pielgrzymki po całej szynkowni, na środku której kołowała rzekłbyś jedna bezkształtna masa spodnic, z po za których ledwie od czasu do czasu wychylił się rozczochrany łeb Franka lub Kuby. Leonidas ze swymi dzielnymi Spartanami nie walczył wytrwalej, jak ten bataljon nadobnych cór Abrahama.

System najnowszy 19. stulecia wykluczył z pola bitwy zęby i paznogcie. Jak wielki błąd popełnili przez to nowożytni strategicy, najlepiej przekona ich ta bitwa pod „Słomianką", gdzie kije i żarnówki, któremi walczyli zapaśnicy, nie oparły się tej strasznej broni. W jednej chwili szala zwycięztwa przechyliła się na stronę niewiast. Zachodziła tylko obawa, by inni, neutralni dotąd parobczaki zaczerscy, obserwujący przez okna plac boju, nie pospieszyli z pomocą Frankowi i Kubie. Komendantka pospolitego ruszenia, dzielna Resia, jednym rzutem pięknego oka objęła grożące niebezpieczeństwo; wydała bezzwłocznie rozkaz do odwrotu. Podniesiono z ziemi pobitego ciężko Abrahamka i cała armja rozpoczęła odwrót do alkierza. Zamknięto drzwi i zatarasowano się barykadą.

Resia, jak przezorny wódz, badała opróżniony plac boju przez dziurkę od klucza. Serce się jej krajało, widząc jak Franek począł gospodarować po szynkwasie. Ów przedni maliniak, owa owocówka, której strzegła jak oka w głowie dla rzeszowskich gości niedzielnych, dostały się do rąk Franka, który począł częstować nią swych towarzyszy a ci coraz więcej nabierali rezonu i coraz groźniej spoglądali na drzwi alkierza, odgrażając się nożami.

Kto wie coby się stało, gdyby nie jedno złowrogie, czarodziejskie słowo, które spadło do szynkowni, jak piorun z jasnego nieba. „Szendar", ktoś mruknął z cicha ode drzwi, „szendar", zawołał Franek, „szendar" ryknął Kuba, „szendar", rozległ się wrzask ogólny i odbił się echem o pustą już szynkownię.

Napastnicy rozpierzchli się. Oblężona armja wolno odetchnęła, poczęto obliczać straty. Stary Abraham ciężko pokaleczony, ręka lewa złamana żarnówką, z głowy krew lała się strumieniem. Piękna Resia, Icia, Rózia, Eścia itp. odniosły mniejsze lub większe uszkodzenie.

Prokuratorja państwa w Rzeszowie oskarżyła Franciszka i Jakóba Hulów o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 90 u. k., o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i przekr. §. 411.

Onegdaj odbyła się rozprawa główna pod przewodnictwem radcy sądowego p. Hanasiewicza. Franek i Kuba skazani zostali na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Tak zakończyła się wojna, która pamiętnie zapisała się w dziejach „Słomianki".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Egzamina w tutejszej szkole gospodarstwa lasowego rozpoczęły się w sobotę i trwać będą do 30. bm.

Ceny zboża z dnia 18. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50 —9·—	8·40—8·95	8·40 —8·70	8·70—9·15
Żyto	5·10 —5·60	5·— —5·50	4·90 5·50	4·20—5·70
Jęczmień	3·85—5·50	3·80 —5·—	3·75—5·—	4·20—5·75
Owies	3·60 —4·50	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·— —6·50	4·— —6·—	3·90—5·80	4·— —7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·— —·—
Rzepak	9·75 10·25	9·70 10·10	9·60 10·05	10·—10·30
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 25·— do 25 50.

Pszenica poszukiwana. Okowita trudna do zbycia.

Przegląd polityczny.

* Morawski poseł do rady państwa dr. Fanderlik w swojem sprawozdaniu poselskiem przed wyborcami w Neustadt omawiał między innemi organizację większości w Radzie państwa. która zdaniem dra Fanderlika jest o tyle trudną do zreformowania, że składa się z kilku narodowości.

* Układy w sprawie nowej ugody pocztowo-telegraficznej pomiędzy Austrją a Węgrami zostały zakończone. Podstawą nowej ugody jest jednostajność urządzeń w obudwu połowach monarchji, z zachowaniem tylko samodzielności w zarządzie.

* Znowu z największą przykrością wypada nam zapisać nowy ubytek ziemi polskiej, albowiem dobra Runowo, w powiecie wągrowieckim. sprzedali spadkobiercy Laskowskich komisji kolonizacyjnej za 310 tysięcy marek. W tymże powiecie p. Szulczewski sprzedał wieś swą Bobrowniki Niemcowi p. Meker. Czyż na to codzienne wyzbywanie się ziemi ojczystej godność polska pozwala?

* Z Berlina donoszą pod datą 16. bm., że giełda tamtejsza była chwilowo ogromnie zaniepokojona wiadomością, iż także państw. Bank niemiecki zwraca się wrogo przeciw walorom rosyjskim i nie chce przyjmować ich do lombardu. Jakkolwiek bank ten pospieszył zaraz z zaprzeczeniem tej pogłoski, to jednak tamtejszy świat finansowy nie ochłonął zupełnie z przykrego wrażenia wobec faktu, że inicjatywa do takiego ewentualnego wykluczenia papierów rosyjskich z kas „Banku niem." należy nie do dyrektorów tej instytucji, lecz do księcia Bismarka. Zresztą *Köln. Ztg.* zupełnie pozytywnie upewnia o zamierzonych już krokach rządu niemieckiego przeciw walorom rosyjskim. Nieprzyjazny ten ruch gruntuje się obecnie nie już na pytaniu, czy Rosja stoi rzeczywiście przed bankructwem, lecz czy można nadal mieć zaufanie uzasadnione, iż stosownie do życzenia rosyjskich sfer kompetentnych, finansowe zobowiązania Rosji w obec zagranicy będą spełniane? Potęgujący się panslawizm dyktuje odpowiedź: nie! a ostatni ukaz carski o cudzoziemcach, urągający prawom wszelkim, wyczerpał do reszty cierpliwość niemiecką — konkluduje berliński korespondent *P. Lloyda*, za którym powyższą notatkę podajemy.

* Cesarz Wilhelm miał przybyć wczoraj z Bregencji do Inspruku, gdzie przenocowawszy miał się udać nazajutrz w dalszą podróż do Gastein.

* Odjazd deputacji bułgarskiej z Wiednia odłożono na wtorek lub środę.

* Z Tirnowy donoszą, że przedwczoraj około godziny 10. wieczorem, zwołał Stambułow deputowanych, celem pożegnania się i wyłuszczenia kwestji politycznej sytuacji obecnej. Stoiłow oświadczył, iż wierzy w pomyślne załatwienie przesilenia, przyczem dodał, że książę Ferdynand Koburski udaje się wkrótce do Berlina i Petersburga. Deputowani opuszczają Tirnowę, rejenci zaś pozostaną tu do wtorku.

* Na bankiecie w Lugdunie minister Spuller sławił te idee Gambetty. które zmierzają do dojrzałych praktycznych reform i oświadczył, iż rząd nie chce być rządem wojowniczym lecz narodowym i pracującym nad utrzymaniem pokoju.

* *Journal des Debats* chwali ostatnią mowę ministra Spullera, w której został rozwinięty stanowczo republikański program rządowy. Przytem minister objawił niemniej stanowczo decyzję położenia kresu bezużytecznym agitacjom, uchronienia republiki przed usiłowaniami awanturników i zapewnienia pokoju na wewnątrz i zewnątrz.

* Wszystkie dzienniki paryskie, z wyjątkiem nieprzejednanych, naganiają list jenerała Boulangera do deputowanego Laura. W depeszy do deputowanego Leherissiego oświadczył Boulanger, iż nie upoważniał Laura do ogłoszenia pomienionego pisma.

* W numerze 194 *Dz. Polsk.* zamieściliśmy telegraficzną wiadomość o rozmowie pani Wirth, korespodentki *Daily News*, z księciem Ferdynandem. Pani Wirth umieściła w *Wiener Allg. Ztg.*, która również otrzymała telegram o powyższem *interview*. oświadczenie, że nie miała z księciem wcale żadnej rozmowy i nie telegrafowała o tem do *Daily News*. Tymczasem wspomniany dziennik angielski otrzymał z Wiednia telegram, z którego się okazuje, że pani Wirth miała *interview* — wprawdzie nie z księciem, ale z jego sekretarzem Fleischmannem. Treścią telegramu tego jest główne zarzut, że bułgarska deputacja pod wrażeniem nieusprawiedliwionego optymizmu przedstawiła księciu fałszywie stan rzeczy. Zamiarem rejencji było ściągnięcie księcia do Tirnowy, ażeby w ten sposób postawić Europę przed faktem spełnionym. Austrja nie dała księciu żadnych przyrzeczeń. Kwestja potwierdzenia wyboru księcia rozstrzygnie się wkrótce ale dotychczas on sam nie może przewidzieć przyszłości. Ciekawym jest szczegół, że cesarz austrjacki, który dotychczas odwidzał regularnie matkę księcia, nie bywa na zamku w Ebenthal od chwili, gdy się rozeszła wieść o kandydaturze księcia.

* Biuro Reutera donosi: Pełnomocnik angielski sir Drummond Wolff opuścił stolicę turecką, nie uzyskawszy ratyfikacji konwencji egipskiej, ani też będąc na posłuchaniu u sułtana. Ambasador niemiecki zwrócił uwagę sułtana na trudności, jakie mogłaby spowodować ratyfikacja, niemniej na to, iż sprawiłaby ona najgorsze wrażenie między muzułmanami. Obiega pogłoska o zmianach w łonie gabinetu. W. wezyr odesłał wszystkie swe papiery do pałacu sułtańskiego.

* W *Czasie* czytamy: *L'Univers* podaje następującą nader znaczącą i sensacyjną nowinę:

„Otrzymujemy z Rosji ważną polityczną wiadomość: Jest rzeczą zdecydowaną, że car Aleksander III. uda się w roku przyszłym do wnętrza Azji, do miasta Samarkandy, słynnej a do niedawna nieznanej stolicy kraju tatarskiego. Tam car koronować się będzie na monarchę ludów mongolskich i tatarskich. Data tej uroczystości oznaczoną zostanie po ukończeniu kolei żelaznej, która się buduje obecnie z niezmiernym pośpiechem i ma niebawem połączyć centrum Azji z Europą. Nie jest podobno jeszcze zdecydowanym tytuł, jaki z tego powodu otrzyma car Aleksander, aby ogłosić olbrzymie rozszerzenie państwa rosyjskiego — tytuł ten będzie zapewne „Cesarz Azji."—Czytelnicy przypomną sobie może, że powyższą nowinę podaliśmy wkrótce po ogłoszeniu królowej Wiktorji cesarzową Indyj.

Zjazd członków Tow. pedagogicznego.

Stanisławów 18. lipca. O godzinie pół do 9. odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi, poczem sala teatralna, w której zgromadzenia się odbywają, szczelnie się zapełniła licznymi uczestnikami zjazdu pedagogicznego.

Zebranych powitał gorącemi słowy burmistrz dr. Kamiński, poczem przypomniał serdeczne przyjęcie, jakiego doznali nauczyciele w Stanisławowie przed jedenastu laty i wyraził żal, że w ciągu tych lat nastąpiło rozdwojenie, że w towarzystwie tworzącem dawniej jedną rodzinę, powstał rozdział a mianowicie, że nauczyciele szkół średnich wystąpili po większej części z towarzystwa pedagogicznego i utworzyli osobne towarzystwo. Zrażać się jednak tem nie należy, lecz pracować dalej w wytkniętym kierunku, około odrodzenia. Mowca zakończył życzeniem, by praca towarzystwa wydała taki plon, iżby walne zjazdy mogły się naprzemian odbywać w Warszawie, Poznaniu, Wilnie i Kijówie.

Prezes towarzystwa radca Sawczyński dziękując za przyjęcie, rozwinął pogląd na pracę i cele nauczyciela ludowego a w objaśnieniu do wspomnianego rozdwojenia dodał, że jak z rodziny pojedyncze jednostki występują, tworząc osobne gospodarstwa, tak i tu się stało — są dwa towarzystwa, ale oba ostatecznie bez szkody dla sprawy dążą do jednakowych godnych poparcia celów.

Następnie prof. Karol Rawer zdawał sprawę z czynności Zarządu głównego (podaliśmy wczoraj to sprawozdanie w streszczeniu), a pan Skrzyński ze stanu funduszów zarządu. bursy dla synów nauczycieli i przedstawił, budżet na rok przyszły.

Odbyły się następnie wybory do rozmaitych komisyj, a na zaproszenie Rady gminnej miasta Rzeszowa wśród hucznych oklasków uchwalono przyszłoroczny walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego odbyć w Rzeszowie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Bruksela 17. lipca. *Nord* pisze, że kandydatura Koburga jest uchylona. Rosja wtedy dopiero weźmie udział w zaprowadzeniu porządku w Bułgarji, gdy obecne sobranje, obecne ministerstwo i rejencja — znikną.

Wiedeń 17. lipca. Robi tu wrażenie widocznie inspirowany *entrefilet Fremdenblattu*, wypowiadający nadzieję, że tak samo jak Austrja i Niemcy także wszystkie inne mocarstwa zgodzą się na wybór ks. Koburga. *Fremdenblatt* nie wierzy enuncjacjom *Norda* i oczekuje bezpośredniego głosu z Petersburga.

Berlin 17. lipca. Podczas przejazdu cesarza rozrzucono w Hessen kartki anonimowe, w których podane były dzień i godzina przejazdu pociągu cesarskiego z wezwaniem, ażeby każdy był gotów. Linji kolejowej strzegła więc policja a przed pociągiem cesarskim poszedł umyślnie pociąg osobny, który nieszczęśliwym przypadkiem przejechał dozorcę kolejowego.

Nowy Jork 17. lipca. Koło St. Thomas nad jeziorem Ontario zderzył się w piątek pociąg z uczestnikami wycieczki z pociągiem ciężarowym, który wiózł naftę. Nafta zaczęła się palić, obydwa pociągi zdruzgotane. Wielu podróżnych zabitych lub spalonych.

Paryż 17. lipca. Jenerał Boulanger dziękując deput. Laurowi za jego przywiązanie, pisze dalej, że spełnia i spełniać będzie zawsze swój obowiązek mimo wszelkiej zawiści i zdrady. Jemu wystarcza, gdy jest po stronie tych, którzy życzą sobie Francji szanowanej. On ma tylko jeden cel a to nawoływania Francuzów, że głowę podnieść mogą i powinni.

Petersburg 17. lipca. Każdej chwili spodziewają się tu śmierci Katkowa.

Catania 17. lipca. Cholera zmniejsza się.

Tirnowa 17. lipca. Stoiłow telegrafował, że książę w rozmowie prywatnej robił deputowanym bardzo dobre widoki.

Plakaty rozlepione po ulicach ogłaszają odroczenie sobranja aż do przybycia księcia, który tytułowany jest *carskie wysocsestwo* (królewska wysokość). Na cały czas nieobecności księcia zamianuje rejencja delegata u jego boku.

Paryż 17. lipca. Pismo Boulangera do Laura zaniepokoiło w kołach parlamentarnych. Była mowa o bardzo surowem wystąpieniu przeciwko jenerałowi, ale Laur wziął na siebie całą odpowiedzialność za opublikowanie listu, który był prywatnie pisany.

Wiedeń 17. lipca. Przy rozdawaniu nagród w Akademji sztuk pięknych otrzymał specjalną szkolną nagrodę Piotr Wojtowicz z Przemyśla, uczeń szkoły fachowej profesora Zumbuscha. W dziale rzeźby uzyskał nagrodę Kazimierz Chodziński z Łańcuta.

Wiedeń 17. lipca. Kandydat notarjalny Artur Pędracki mianowany został notarjuszem w Dubiecku.

Wiedeń 17. lipca. Profesorowie Józef Wójcik, Alojzy Szarłowski i Michał Żułkiewicz otrzymali opróżnione posady nauczycielskie, a to: pierwszy w lwowskiem gimnazjum niemieckiem, drugi w szkole realnej krakowskiej, a trzeci w gimnazjum przemyskiem.

Rzeczywistymi nauczycielami gimnazjalnymi, mianowani zostali następujący suplenci: Antoni Gołkowski dla gimnazjum w Samborze, Walerjan Heck dla gimnazjum w Wadowicach, Franciszek Bizoń dla gimnazjum w Samborze, Antoni Pado dla gimnazjum w Drohobyczu, Bronisław Doborzański dla gimnazjum w Złoczowie i Tadeusz Mandybur dla gimnazjum w Jarosławiu.

Wiedeń 18. lipca. Książę Kobusrki bawi na razie w Ebenthal. Później uda się do Ostendy, a z upływem urlopu do załogi swej w Jaszbereny. Deputacja bułgarska odjeżdża prawdopodobnie w środę. Deputowani fotografowali się wczoraj w grupie i pojedynczo. (Według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie to jedyną ich pamiątką z wyprawy po ks. Ferdynanda; pr. R.).

Wenecja 18. lipca. Królowa Małgorzata przybędzie tu jutro i zabawi trzy tygodnie.

Petersburg 18. lipca. W kołach urzędowych zapewniają, że ks. Koburg będzie zmuszony odmówić przyjęcia korony bułgarskiej.

Medjolan 18. lipca. Pułkownik Bossalini, rozkazał pułkowi nr. 22 wykonać wielki marsz forsowny do Malegnano. Gdy pułk wracał do Medjolanu padło 38 żołnierzy od udaru słonecznego. Siedmiu zachorowało na zapalenie mózgu. Pułkownikowi wyprawiono kocią muzykę.

Wiedeń 18. lipca. Żona Zalewskiego i jej siostra zostały wczoraj wypuszczone na wolność.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca 1887 r

HOTEL ŻORZA. K. Müller, z Friedbergu. J. ks. Puzyna, z Narola. Dr. Baram, z Odesy. Pauli, ze Słobody. A. Andrzejewski, z Odesy. Dr. K. Wexler, z Czerniowiec. W. Pollaczek, z Wiednia. S. Jabłonowski, z Zagwoździa. K. Grocholski, z Wiednia. W. Czaykowski, z Medwedowiec. R. Friezer, z Chorzelowa. U. Löwi, z Berlina. J. Bermann, z Berlina. L. Morawetz, z Żywca. G. Györi, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. F. Skwarinina, z Wiednia. F. Winkler, z Czerniowiec. Prokopowicz, z Szumlan. Grochowska, z Królestwa. Rapp, z Jas. Peszyński, z Kobylan. W. Frager, z Bielska. Jaruntowska, z Tarnowa. Wajda, z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. Lipca 1887.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	207 —	210 25
" lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 75	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe 37 l.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los 41 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres. 52	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
" " " " 2½% " "	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka " " 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
" Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 01
Napoleondor	9 93	10 08
Półimperjał	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 55	62 [illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 50	20 —
" węgierskie banku kredytowego	286 50	287 50
" Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 50
" Unionbanku	207 —	206 50
" kolei Karola Ludwika	209 —	208 25
" kolei północnej	252 50	252 50
" kolei południowej (Lombardy)	84 —	84 25
" kolei Alfoldzkiej	183 25	183 25
" kolei państwowej	232 —	232 70
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	228 —	223 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 75
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbthal)	172 —	170 —
Losy regulacji Cisy	128 —	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	225 —
Renta węgierska złota 4 proc.	101 15	101 25
Akcje Bankvereinu	92 50	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	128 25	128 —
Akcje kredytowe	281 50	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 01

Berlin, dnia 16. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	— —
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 50	— —

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	8·05) P. m.	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	8·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55) P. m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 9024 VII. 1887/300. 1607

Obwieszczenie sprzedaży koni.

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie, wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacji wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych do masy spadkowej ś. p. **Kaliksta Ochockiego** należących, termin na dzień 28. Lipca 1887 o godzinie 2. po południu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową za złożeniem ceny kupna w gotówce najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Majątek intratny do sprzedania lub zamiany na mniejszy, blizko kolei, powiat Brzeżański, roli pszennej 470 m. lasu doborowego 145 m. i propinacja; warunki przystępne. Kostrzewski, Lwów, Piekarska 12 od 2—4. 283

Urząd pocztowy w Maxymówce, poszukuje rutynowanej **Ekspedytorki** pocztowej na czas 6-cio miesięcznej administracji zaraz. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. 282

Conversations-Lexicon Meyera w 15 tomach z atlasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Ukończony maturzysta, poszukuje lekcji przez wakacje za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego."

Od następcy Kühmayera, wszystkie suknie, mantyle, płaszcze i narzutki, zakupił Zakład Jaszczyszyna i rozsprzedaje po bardzo niskiej cenie. Kupuje i sprzedaje wszelką starzyznę, Ormiańska 2. 280

Ekonom, młody człowiek, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z większych gospodarstw, poszukuje posadę zaraz. Adres: J. R. w Nowosiółce, poste rest. Tonste. 278

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 22. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 23 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emiliana Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.